

Wrażenia z dotychczasowego pobytu
ks. Prymasa Polaki w Rzymie
7.5. - 8.6. 1957

1. Ks. Prymas Wyszyński miał w Rzymie przyjęcie, jakiego nie pamiętają nawet ci co dobrze i długo znają to miasto. Uznano go jednomyślnie za osobistość dającą się porównać tylko z największymi postaciami, jakie w ciągu wieków tu były widziane.

Zrobił ogromne wrażenie na wszystkich, którzy się z nim zetknęli. Rzymski lud, bardzo trzeźwy i skłonny do kombinatoryki, umiejący jednak odczuwać prawdziwą wielkość, daje przy każdej okazji wyraz niezmiernie wysokiej ocenie Prymasa. Lud z Zatybrza, zwykle mało interesujący się tytularnym Kardynałem kościoła Matki Boskiej, zaległ kościół podczas ceremonii; samochód Prymasa był tak otoczony przez tłum, przez baby cisnące się z dziećmi, że ledwie mógł się wydostać z dzielnicy; słychać o podobnym nastroju tłumów południowo włoskich przy przejeździe Kardynała; "Il Santo" jest stale powtarzanym wyrazem.

Serdeczne a nawet entuzjastyczne przyjęcie i duże zrozumienie, z którymi się spotkał u Ojca św., znalazło wyraz w gorącym podziękowaniu, jakie wystosował pod adresem Papieża w chwili obejmowania kościoła tyt. S. Maria in Trastevere.

Także św. Kolegium, Sekretariat Stana i redakcja "Osservatore Romano" ulegli urokowi ks. Prymasa Wyszyńskiego.

Przy tych nastrojach, mimo nieznaności terenu i ludzi, mimo iż w ciasnocie klasztoru na Machievelli otoczenie nie pamięta nad naporem zainteresowanych, Kardynał może osiągnąć bardzo wiele.

2. Jeżeli chodzi o charakter wizyty, to została ona zakwalifikowana jako "epizod z życia Kościoła w Polsce", to znaczy, że podkreślono jej charakter kościelny i religijny, odbierając jej a priori charakter polityczny a nade wszystko pozory "misji reżymowej", które starała się nadać wyjazdowi ks. Biskupów propaganda krajowa oraz prasa lewicowa za granicą. W tych ramach Papież napewno zrobi dla ks. Prymasa wszystko, co będzie w Jego mocy, by wzmocnić Kościół w Polsce. Można też powiedzieć, że rozdział katolików w Polsce od Kościoła Powszechnego, z takim trudem utrzymywany przez okupantów od tylu lat, dzięki tej wizycie w dużej części i przynajmniej na jakiś czas przestał istnieć: Watykan napewno skorzysta z tego, by organizacyjnie i personalnie Kościół polski odnowić i umocnić tym bardziej, że może chodzi tylko o korzystną koniunkturę, o pauzę w prześladowaniu.

Trudno naturalnie spodziewać się jakichś zasadniczych koncesyj w sprawie tak szczegółowej, jak sprawa kościelnej przynależności Ziemi Odzyskanych; tu zasadnicze stanowisko Watykanu jest ustalone i nie ma praktycznej koniunktury, która by pozwalała na jego zastosowanie czy zmianę. Możliwe są naturalnie i w tej sprawie pewne dalsze retusze na naszą korzyść; zostały one nawet przygotowane, chodziłoby tylko o ich sfinalizowanie.

Sprawa ewentualnych nowych diecezji /Łowicz, Kalisz, Radom, Bydgoszcz/ jest delikatną, bo stanowiła by zmianę Konkordatu z 1925 roku i musiałaby być przenegocjowana z reżymem, którego zgoda jest potrzebna także w myśl znowelizowanego dekretu z grudnia 1956. Obsadzenie metropolii Krakowskiej, Poznańskiej i Wileńskiej /Białystok/ nie wymaga zmiany Konkordatu, ale niewątpliwie wymaga zgody reżymu. Od kilku dni rozszły się pogłoski, że na Poznań przewidziany jest ks. Biskup Baraniak. Nominacje nowych Biskupów sufraganów nie nastąpią trudności i można się spodziewać, że Watykan wejdzie na tę drogę, by zasilić i wzmocnić Episkopat polski.

3. Zauważenie jest jeszcze na ocenie wizyty Biskupów polskich w Rzymie tym bardziej, że po chwilowej przerwie, wywołanej wyjazdem na po-

ładnie, wracają oni około 9-go b.m. do Rzymu, by wyjechać do Polski 17-go czerwca. Watykan nie zaniedbał jednak żadnej sposobności, by pobyt ks. Prymasa w Rzymie otrzymał właściwą kwalifikację i oświetlenie. Zarówno wydana w dzień nałożenia kapelusza Enoyklika o męczeństwie św. Andrzeja Boboli, jak misrodajne artykuły "Osservatore Romano" i głosy włoskiej prasy katolickiej ustaliły ponad wszelką wątpliwość, że Stolica Apostolska nie chce i nie może wchodzić na drogę porozumienia i współzistnienia z komunizmem. Wypadek Polski nie dopuszcza, według tego stanowiska, żadnej analogii: nie ma bowiem na Zachodzie sytuacji, gdzie rządy zmniejszości narzucone by zostały z zewnątrz przemocą. Taka jest natomiast sytuacja Polski; wymaga ona z jednej strony ratowania przez Kościół tego, co może być uratowane, z drugiej wyklucza jakiegokolwiek naśladowictwa w innych krajach.

4. Wizyta ad limina Prymasa i Biskupów polskich pozwoliła Watykanowi, jak sądzić można z wielu symptomów, urobić sobie właściwy pogląd na głębokość katolicyzmu polskiego. Nie bez znaczenia też były, są i będą liczne ostatnio dojazdy duchownych polskich do Rzymu. Jasne staje się teraz to, co Watykan przeczuwał i czego się domyślał: że zwycięstwo katolików polskich, uwolnienie ks. Prymasa, Jego i Biskupów wizyta w Rzymie, są przede wszystkim wynikiem oporu masy katolickiej w Polsce, konsekwencją stanowczego "nie", które Polacy powiedzieli komunizmowi i Moskwie.

Tylko na tym tle konieczne stały się ustępstwa reżymu, tylko na tym tle możliwe były pertraktacje Episkopatu, tylko na tle tego zasadniczego "nie" społeczeństwa Biskupi, jako równorzędny partner, mogli zajmować stanowisko raz bardziej nieprzejednane, drugi raz bardziej ugodowe wobec reżymu. Jasno występuje też na tym tle rola emigracji, jako czynnika umacniającego opór społeczeństwa w kraju i sekundującego temu oporowi wobec Zachodu.

Z tego poznania wynikają jednak dla Watykanu pewne konsekwencje praktyczne. Przemawiają one stanowczo przeciw uznaniu reżymu przez Watykan oraz przeciw wszelkim akcesoriom czy pochodnym tego uznania, jak np. likwidacja Ambasady R.P. przy Stolicy Apostolskiej czy też misji ks. Arcybiskupa Gawliny.

5. To też ~~wskazywa~~ wskazywa na uznanie reżymu się nie znosi, a sytuacja tej Ambasady, mimo gorących życzeń, składanych ostatnio przez prasę komunistyczną i parakomunistyczną dla jej likwidacji, nie uległa osłabieniu. Można by nawet zaryzykować twierdzenie, że jesteśmy dla Sekretariatu Stanu tym cenniejszym symbolem absolutnie negatywnego stosunku względem wszelkiej formy ugody z komunizmem.

W tym miejscu nie od rzeczy będzie zanotować, że ogromna większość przybywających z Polski księży i zakonników reprezentuje pogląd bezkompromisowego oporu i obwinia nawet polityków katolickich podróżających obecnie po Europie zachodniej o nadmierną ugodowość.

6. Ks. Prymas i wszyscy towarzyszący mu Biskupi polscy wyjechali 4-go b.m. na Monte Cassino, po czym mieli być na Sycylii t.j. w Messynie, Palermo i Syrakuzach /Matka Boska Płacząca/, wreszcie przejechać do Bari do grobu św. Mikołaja i jak przypuszczamy, spotkać się z Padre Pio w Porto San Giovanni. W Watykanie podróż tę przyjęto z uznaniem i zadowoleniem.

Wogóle słyszeć można w Sekretariacie Stanu słowa wielkiego uznania dla ks. Prymasa. Zaczyna się już mówić o konieczności Jego powrotu do Rzymu na jesieni ewentualnie przyjazdu innych Biskupów.

Z chwilą powrotu do Rzymu, t.j. 10-go b.m., zaczyna się ostatnia faza pobytu ks. Prymasa: finalizacja rozmów i entérinement decyzji.

Wależy sobie życzyć, by wypadek ten jaknajpomyślniej dla Kościoła w Polsce. Wszystko zostało w tym kierunku przygotowane.

Jeden z księży polskich, żyjących w Rzymie, zrobił na temat wizyty ks. Biskupów polskich bardzo trafną uwagę: "wszystko, co oni tu robili i robią dowodzi, jak bardzo nas potrzebują".

"Polonia Fedele"

Pod tym tytułem Federico Alessandrini zamieszcza artykuł w "Osservatore della Domenica" /No 21/. Twierdzi, że wokół wizyty Kardynała Prymasa Polski w Rzymie polska prasa próbuje snuć całkiem dowolne opowieści na temat nowych stosunków między Kościołem katolickim a komunizmem, autor podkreśla, że chodzi przede wszystkim o epizod z życia wewnętrznego Kościoła.

Nie ma mowy o układach, zawartych i podpisanych przez Episkopat Polski. Przyszłość Polski katolickiej zależy z jednej strony od mocy i decyzji katolików polskich, z drugiej zaś od zamierzeń reżymu.

Próba przez którą przeszli katolicy polscy w ostatnich czasach wskazuje na to, że swoją względną wolność zawdzięczają jedynie sobie samym i wykazanej sile i swatości.

Komunizm polski - bo mówić o socjaliźmie jest aktem hipokryzji - pozostaje wiernym sobie samemu; "aby się liczył z rzeczywistością katolicką, trzeba by ta rzeczywistość pozostała nadal prawdziwą, zdrową i odczną" /vide załącznik/.